

nizej. I czy ja zgłaszałem o to pretensje?

W żadnym wywiadzie nie użyłem określenia, że byłem wyzyskiwany. Powiedziałem, że dałem za darmo 50 obrazów, bo je przecież dałem za darmo. Mówiłem jednak równocześnie, że było to odszkodowanie. W określeniu "odszkodowanie" mieści się implícite to, że jest to ekwiwalent za coś. Powiedziałem, że to były dwa lata mojej pracy, bo były. Powiedziałem też, że za jeden obraz żądałeś więcej, niż mnie płaciłeś za wszystkie. Mnie zapłaciłeś rocznie za wszystkie 16.500.- \$, a za jeden żądałeś średnio 20.000.- \$. Powiedziały mi to, niezależnie od siebie, co najmniej 4 osoby, które odwiedziły Twoją galerię.

Mój, jak uprzejmie określasz, "nigdy nie zaspokojony apetyt na pieniądze" wynika z prostego faktu, że pozbywam się obrazów wyłącznie w celu zarobienia na życie. Każdy musi jakoś zarabiać i czyni to zgodnie z własnymi umiejętnościami. Ty prowadzisz sprawy sądowe, ja maluję i sprzedaję obrazy. Gdybym nieustannie nie dbał o pieniądze, nie zrobiłbym żadnych oszczędności i nie miałbym obecnie, gdy w Polsce nie istnieje rynek sztuki, za co utrzymać siebie, domu i rodziny, bo przecież nie pobieram pensji na pierwszego.

Jak z mojej perspektywy, wyglądała sprawa z "Morfeuszem": W pierwszych dniach listopada, za pośrednictwem Jerki, zwrócił się do mnie Cowan, z propozycją wydania albumu i prośbą o slajdy. Odesłałem go do Ciebie, bo posiadałeś wyłączne prawo do czerpania zysków z publikacji na mój temat. Nadszedł jednak 16 listopada i zerwałem umowę. Jerka poinformował o tym fakcie Cowana. W następstwie tego, Cowan zadzwonił do mnie i powiedział (za pośrednictwem tłumaczki), że pertraktuje o udostępnienie slajdów z wydawnictwem Ramsay (nie z mojej inspiracji, bo mu wogóle o tym wydawnictwie nie wspominałem), po czym napisał, że ma trudności z odkupieniem od nich slajdów. Podałem mu więc adres Glinickiego, bo wiedziałem, że robił też z wszystkiego slajdy dla siebie. Umowa z Tobą, nie zabraniała robienia slajdów przez trzecie osoby, a Glinicki nigdy tego przede mną nie ukrywał i nawet proponował od samego początku, że będzie jeden komplet robić także dla mnie, ale zrezygnowałem wtedy ze względu na koszty. Utrzymujesz, że robił je na Twoim materiale, ale to są tylko domniemania. Udostępniłem im wzajemnie ich adresy i na tym moja rola, się skończyła! Podpisałem potem umowę z Cowanem i mam dostać 7% z wpływów za album i nie będzie to na pewno majątek. Na jakiej więc podstawie używasz w stosunku do mnie określenia "całość owoców sobie przywłaszczyłeś"? Co sobie przywłaszczyłem? Czyż nie jestem autorem tych prac?

Na marginesie: Będąc u mnie w maju, powiedziałeś, że Cowana zgubiła własna chciwość, bo gdyby zwrócił się do Ciebie, dałbyś mu slajdy za darmo, a Glinickiemu musiał za nie zapłacić 6.000.- \$. No więc o co wogóle chodzi? Chyba, że mówisz co innego niż myślisz. Wystawa w Polsce: A więc uważasz, że to mnie urządziłeś tą wystawę, do której nawet nie pozwoliłeś mi wybrać zestawu obrazów (Twój list z dnia 13 lutego 1995). To była wystawa TWOJEJ KOLEKCJI, co oczywiście nie oznacza, że była zła.

Piszesz, że Twoja galeria otworzona została tylko dla mnie. Tak, ale w celu sprzedawania moich obrazów, które były Twoją własnością. Po to wreszcie spisaliśmy umowę i podzieliliśmy obowiązki. Czy ja mam w związku z tym ponosić współodpowiedzialność za deficyt, za cocktaile, których nawet nie wahałem, za socrealistyczne obrazy jakie kupowałeś w Warszawie i w Moskwie, za wszystkie inne, związane z nią wydatki i błędne (jak sam ostatnio przyznałeś) inwestycje?

Poza tym: Czy nie zdajesz sobie sprawy, że dużą część, jeśli nie większą część tych wydatków, sfinansowałeś za pieniądze uzyskane ze sprzedaży moich obrazów? Wreszcie Japończycy też kupili moje obrazy. O szeregu innych transakcji sam mi opowiadałeś. A czy wreszcie nie zostało Ci jeszcze sporo obrazów i to najlepszych, do własnej kolekcji?

Pozwól sobie wreszcie przypomnieć, że obrazów po 5.000.- \$, nie byłeś zmuszony (jak to powiedziałeś w radio) kupować, a miałeś tylko prawo pierwokupu, zresztą kupiłeś ich tylko 4. W tym okresie, mogłem je sprzedać w Warszawie, za trzykrotnie wyższą cenę. Po 3.000.- \$, kupiłeś w sumie 26 obrazów (końcówka za rok 1990 i cały rok 1991). Twoja pierwsza wypłata z pieniędzy od Japończyków, polegała na wykupieniu ode mnie, leżących